

Instytut Pamięci Narodowej - Białystok

<https://bialystok.ipn.gov.pl/pl1/aktualnosci/197806,Bialystok-Wolny-i-Niepodlegly-19-lutego-1919-r.html>
09.05.2024, 18:45

Białystok Wolny i Niepodległy - 19 lutego 1919 r.

W poniedziałek, 19 lutego mija 105. rocznica wyzwolenia Białegostoku spod okupacji zaborców - momentu w historii miasta określanego mianem odzyskania przez nie niepodległości. Z tej okazji zachęcamy do zapoznania się z dziejami powrotu Białegostoku do granic Rzeczypospolitej Polskiej, które opisał historyk Marek Gajewski z Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku.

Jednym z ważniejszych ustaleń zawartych w umowie białostockiej z 5 lutego 1919 r. była sprawa zajęcia Białegostoku przez oddziały Wojska Polskiego. Od 26 listopada 1918 r. ubezpieczaniem polsko-niemieckiej linii demarkacyjnej Wisznice - Mielnik - Siemiatycze - Łapy i dalej rzekami Narwią, Biebrzą i Wisłą do Prus Wschodnich zajmowały się formacje wojskowe podległe Dowództwom Okręgów Generalnych w Warszawie i Lublinie. Jej środkowy odcinek ochraniała formująca się wówczas w Łapach, Zambrowie i Ostrowi Mazowieckiej Dywizja Litewsko-Białoruska gen. Wacława Iwaszkiewicza.

Po 10 lutego 1919 r. siły główne tej wielkiej jednostki piechoty, w liczbie dziesięciu batalionów strzelców, dwóch szwadronów jazdy i dwóch baterii artylerii polowej, zostały przetransportowane za niemiecką zgodą w okolice Wołkowyska, gdzie nawiązały wkrótce styczność bojową z czołowymi oddziałami Armii Czerwonej. Z oddziałów liniowych dywizji gen. Iwaszkiewicza pozostał w łapskim garnizonie jedynie Białostocki Pułk Strzelców. Był on przeznaczony z racji swojej nazwy do zajęcia Białegostoku, po zakończeniu przez wojska niemieckie ewakuacji tego miasta, co według podpisanej umowy miało nastąpić oficjalnie w dniu 19 lutego.

Do tego czasu przybywające z Ukrainy oddziały niemieckie, po chwilowym postoju na białostockich dworcach kolejowych, w pośpiesznym tempie ewakuowały się dalej do Prus Wschodnich, zabierając po drodze to wszystko, co przedstawiało dla nich określoną wartość materialną. Wszystkiego jednak, z braku czasu, nie udało się im wywieźć ze sobą. W związku z tym pojawiła się niepowtarzalna okazja odkupienia od Niemców, za symboliczne kwoty pieniężne, znacznych ilości brakującej broni, amunicji czy wyposażenia żołnierskiego. Zabiegał o to usilnie kpt. Janusz Gąsiorowski, polski oficer łącznikowy, rezydujący w mieście przy sztabie III Rezerwowego Korpusu gen. Anatola von Bredowa. W przedostatnim dniu niemieckiej okupacji miasta zwrócił się on telefonicznie do oficerów Sztabu Generalnego w Warszawie z prośbą o niezwłoczne przysłanie wojskowego intendenta z sumą jednego miliona marek na zakup niezbędnego sprzętu wojennego.

W drugiej połowie lutego Białostocki Pułk Strzelców został podporządkowany dowództwu Grupy Operacyjnej płk. Stanisława Dziewulskiego. Zgodnie z wytycznymi szefa Sztabu

Generalnego miała ona zająć miasto Białystok po opuszczeniu go przez ostatnie oddziały armii niemieckiej. Jej skład bojowy tworzyły wówczas następujące oddziały liniowe:

- Białostocki Pułk Strzelców ppłk. Stefana Paślawskiego (sztab, I batalion, kompania techniczna, pluton łączności i pluton zwiadowców konnych),
- dywizjon jazdy 4. pułku ułanów rtm. Michała Nowickiego (3. i 4. szwadron),
- Szwadron Ułanów Województwa Mazowieckiego (Warszawskiego) rtm. Tadeusza Kossaka,
- 1. bateria I Dywizjonu Artylerii Konnej kpt. Leona Hózman mirzy Sulkiewicza.

Komendę nad całością zgrupowania objął płk Dziewulski, pierwszy dowódca i główny organizator 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich. Przybył on do Białegostoku już 17 lutego, by uzgodnić wcześniej z oficerami miejscowej komendantury końcowe szczegóły niemieckiej ewakuacji z miasta oraz wydać niezbędne rozkazy do miejscowej ludności jako pierwszy polski wojskowy komendant miasta. Były one konieczne ze względu na potrzebę utrzymania spokoju i porządku publicznego na ulicach czy w poszczególnych dzielnicach zamieszkałych przez ludność niepolską. Miało to zapobiec ewentualnym ekscesom w trakcie wejścia do miasta pierwszych oddziałów polskiego wojska.

W czasie gdy żołnierze polscy szykowali się do jazdy na Białystok, dowództwo III Rezerwowego Korpusu wojsk niemieckich kończyło ewakuację własnych pododdziałów z miasta. Zgodnie z ustaleniami ich ostatni transport miał odjechać z białostockiego dworca centralnego w dniu 19 lutego, dokładnie do godziny 12.00. Z przyczyn technicznych ich wyjazd nieco się opóźnił i dopiero po godzinie 17.00 osłaniający odwrót niemiecki pociąg pancerny, z przydzieloną do niego kompanią ciężkich karabinów maszynowych, odjechał bez zbędnych pożegnań i ku uciesze polskich kolejarzy w stronę Osowca i Grajewa. Ewakuacja wojsk niemieckich z Białegostoku odbyła się dość spokojnie, bez większych incydentów, do jakich nie zaliczono celowych podpaleń budynków kolejowych lub koszarowych w Białymstoku i Osowcu.

Tymczasem na ulicach miasta z wielkim niepokojem oczekiwano na wejście pierwszych oddziałów Wojska Polskiego. Tłumów czekającej ludności polskiej nie zrażał nawet silnie padający deszcz i niska temperatura. Rozgrzane do czerwoności serca lokalnych patriotów radowały się na widok odświętnie wystrojonego Rynku Kościuszki, na którym zamierzano oficjalnie powitać żołnierzy w polskich mundurach. Zadbał o to szczególnie Tymczasowy Komitet Miejski, powołany kilka dni wcześniej do życia na wniosek rezydującego w mieście komisarza rządu polskiego – Ignacego Mrozowskiego. Na barkach pierwszego prezydenta Białegostoku – Józefa Puchalskiego – spoczęło przygotowanie programu ceremonii powitania. Już na pierwszym posiedzeniu Komitetu wydatkował on na ten cel 2000 marek niemieckich. Zaproponował również zbudowanie ołtarza polowego przy kościele farnym dla odprawienia przy nim uroczystego nabożeństwa dziękczynnego w obrządku rzymsko-katolickim. Za konieczne uznano także przybranie najważniejszych urzędów i ulic miasta w biało-czerwone flagi, ozdobne girlandy i transparenty.

W tym samym czasie w punkcie zbiornym oddziałów Grupy Operacyjnej płk. Dziewulskiego w Łapach trwały ostatnie przygotowania do wyjazdu na Białystok. Kilka kompanii białostockich strzelców, trzy szwadrony ułanów oraz baterię artylerii konnej załadowano w ciągu 19 lutego na transporty kolejowe, oczekując z Białegostoku na telefoniczną wiadomość o wymarszu ostatnich oddziałów niemieckich. Przybycia żołnierzy polskich do miasta spodziewano się od wczesnych godzinnych popołudniowych. Na placu przed kościołem farnym zebrała się spora liczba mieszkańców, która czekała cierpliwie i z utęsknieniem na swoich wyzwolicieli do późnych godzin wieczornych. W samym centrum panowała niezwykła atmosfera. Wśród zebranej ludności można było dostrzec podniosły nastrój i skupienie. Wszystkie okoliczne budynki na Rynku Kościuszki zostały odświętnie przybrane zielenią, a niektóre balkony udekorowano dywanami. Biało-czerwone flagi i rozliczne transparenty widoczne były w większości witryn sklepowych. Dodatkowego uroku dodawało także elektryczne oświetlenie najważniejszych ulic miasta.

Kilka godzin wcześniej w budynku Samorządu Miejskiego przy ul. Aleksandrowskiej zebrali się członkowie Tymczasowego Komitetu Miejskiego i Powiatowego oraz redaktorzy miejscowej prasy. Liczono, że komisarz Mrozowski przedstawi ich w pierwszej kolejności polskiemu komendantowi miasta i dowódcy wkraczających oddziałów polskich – płk. Dziewulskiemu. Przesłany w imieniu komisarza rządowego Marian Dederko poinformował zebranych, że główne uroczystości powitania żołnierzy polskich w Białymstoku odbędą się na prośbę pułkownika 20 lutego.

W późnych godzinach wieczornych na białostocki dworzec centralny wjechały długo oczekiwane transporty w polskich żołnierzami. Po sprawnym wyładowaniu się z wagonów i platform kolejowych, w kierunku Rynku Kościuszki ruszyły ul. Lipową jako pierwsze szwadrony 4. Pułku Ułanów, a za nimi kompanie Białostockiego Pułku Strzelców razem z artylerią konną kpt. Sulkiwicza i szwadronem ułanów mazowieckich rtm. Kossaka. Licznie zebrani mieszkańcy miasta przywitali ich gromki okrzykami „Vivat! Niech żyje!”. Kiedy na zakręcie ulicy ukazali się dwaj konni żołnierze polscy to: *Jakiś prąd elektryczny przeleciał przez tłum, który drgnął, zakołysał się, czapki i kapelusze poleciały w powietrze, a z piersi wyrwały się okrzyki: Niech żyje Polska! Wiwat armia! Nasi przyszli!* Ten niezwykły moment w dziejach Białegostoku tak opisał w 1933 r. prof. Henryk Mościcki: *Po przeszło 120 latach pruskiej i moskiewskiej niewoli, po próbie krwawych walk i gorzkich rozczarowań, wybiła dla Białegostoku godzina wolności.*

Po tak radosnym przywitaniu większość żołnierzy rozlokowano w ocalałych od zniszczenia budynkach porosyjskich koszar wojskowych piechoty i huzarów. Dla utrzymania bezpieczeństwa publicznego na ulicach, przedmieściach i w niepolskich dzielnicach wysłano konne patrole ułanów, z obawy przed wybuchem bolszewickich zamieszek czy niespodziewanym powrotem niemieckich żołnierzy, którzy kilka godzin wcześniej opuścili Białystok po prawie trzyipółletnim okresie ciężkiej okupacji.

Z chwilą przybycia płk. Dziewulskiego do Białegostoku wydano pierwsze zarządzenia drukowane w języku polskim. Jako wojskowy komendant miasta informował w nich

miejsową ludność, że bez względu na narodowość czy wyznanie przechodzi ona z tym dniem pod zarządek polskich władz wojskowych, którym winna jest bezwarunkową lojalność i posłuszeństwo. Każda przemoc, złodziejstwo, grabież mienia państwowego bądź prywatnego podlegały od tej pory karze śmierci. Celowe uszkodzenie dróg, mostów, linii kolejowych i sieci telefoniczno-telegraficznej również karano śmiercią. Całkowicie zabroniono handlu alkoholami, a ruch na ulicach miasta po godzinie 24.00 groził aresztowaniem i doraźnym sądem. Bez zgody władz wojskowych nie można było organizować jakichkolwiek wieców i zebrań. Tego samego dnia płk Dziewulski przyjął w hotelu „Ritz” prezydenta Puchalskiego wraz z przedstawicielami ludności żydowskiej, która w tym momencie stanowiła liczącą większość miasta. Zapewnił ich, że żadna przemoc w stosunku do miejscowych Żydów nie będzie stosowana. Podkreślił przy tym, że poczynione zostały już odpowiednie kroki w celu utrzymania porządku i spokoju w mieście przez siły formowanej z Polaków Milicji Miejskiej. Przy tej okazji zwrócił się z prośbą do ludności żydowskiej o natychmiastowe zakupienie od Niemców broni palnej (ręcznej i maszynowej) w odpowiednich komendanturach wojskowych miasta, o czym doskonale wiedział z informacji przekazanych mu przez miejscowych działaczy Polskiej Organizacji Wojskowej.

Uroczyste powitanie żołnierzy polskich przesunięto zgodnie z życzeniem płk. Dziewulskiego na sobotę 22 lutego. Z tego powodu pozostała w Białymstoku kilkusobowa delegacja niemieckich oficerów, z byłym wojskowym komendantem miasta z czasów okupacji kpt. Delhaesem na czele. Już kilka godzin przed rozpoczęciem się głównych uroczystości na placu przed kościołem farnym oraz na przyległych do niego ulicach pojawiło się kilka tysięcy mieszkańców miasta. Spokoju i porządku publicznego wśród nich pilnowali polscy milicjanci oraz straż cywilna Centralnego Komitetu Narodowego, wyróżniająca się noszeniem biało-czerwonych opasek na prawym rękawie kurtek. Przed ołtarzem polowym, usytuowanym z lewego boku kościoła, ustawiono biało-czerwone flagi, które dumnie powiewały nad głowami licznie zebranych delegacji. Na godzinę przed rozpoczęciem się mszy polowej na białostocki Rynek Kościuszki wkroczyły zwarte kompanie białostockich strzelców, plutony konne mazowieckich i zaniemeńskich ułanów oraz bateria artylerii konnej kpt. Sulkiewicza. Wśród nich byli również wszyscy oficerowie z kadry dowódczej oraz pierwszy komendant polskiego garnizonu wojskowego miasta Białystok – płk Dziewulski.

Punktualnie o godzinie 11.00 rozpoczęło się nabożeństwo dziękczynne, odprawione przez duchowieństwo katolickie w intencji Ojczyzny i przybyłych do miasta żołnierzy polskich, któremu przewodniczył ksiądz dziekan Lucjan Chalecki. Zakończyło się ono wspólnym odśpiewaniem przez zgromadzonych hymnu patriotycznego *Z dymem pożarów*. Następnie głos zabrał prezydent Puchalski. Trzymając w ręku tacę z symbolicznym chlebem i solą zwrócił się z płomienną mową do stojących na placu w szeregach żołnierzy polskich:

Godni Obrońcy naszej Ojczyzny! Z prawdziwą radością i otwartym sercem witamy Was dzisiaj w Białymstoku. Bardzo długo czekaliśmy na Wasze przybycie, czekali Was również nasi dziadkowie i ojcowie, czekaliśmy przez półtora wieku, dopóki w końcu dzisiaj los dał nam szczęście powitać Was tutaj zaszczytnie, Obrońcy naszej Ojczyzny...

Witając Was żołnierze podnoszę chleb i sól, stojąc pod sztandarem Orła Białego ośmielamy się prosić Was, przyjmując nas wszystkich pod swoją opiekę z tym , żeby wszystkim nam żyło się dobrze przez długie lata. Niech żyje Wojsko Polskie! Cześć Wam!

Odpowiedzią na te wzruszające słowa było podziękowanie pułkownika Dziewulskiego. W kilku prostych zdaniach wyraził ogromną wdzięczność władzom miasta i jego ludności za tak serdecznie przywitanie jego podkomendnych. Kończąc swoje krótkie wystąpienie stwierdził, że dowodzone przez niego wojsko stoi i stać zawsze będzie na straży porządku i bezpieczeństwa granic niepodległej Rzeczypospolitej. Po tym wystąpieniu, w imieniu delegacji oficerów armii niemieckiej przemówił kpt. Delhaes, były komendant wojskowy miasta Białegostoku i zarazem oficer łącznikowy III Rezerwowego Korpusu. Ubrany w mundur galowy oddał należne honory wojskowe polskim żołnierzom, po czym zwrócił się w języku niemieckim do pułkownika Dziewulskiego tymi oto słowami:

Jako oficer łączności mam zaszczyt przekazać władzę nad miastem Białystok w imieniu dowództwa wojsk niemieckich władzom polskim. Wyrażam swoją radość, że przekazanie władzy odbyło się pokojowo, bez przelewu krwi i życzę Wam pełnego powodzenia w przyszłości.

Oświadczenie te zostało niezwłocznie przetłumaczone na język polski przez rtm. Kossaka, który w imieniu polskiego dowództwa zwrócił się do niego z oficjalną mową, następującej treści:

Każda wojna pociąga za sobą wiele obciążeń i doświadczeń. Ale zawsze znajdują się poszczególne osoby, które w miarę możliwości starają się zmniejszyć te obciążenia. Pan kapitan jest jednym z tych i dlatego pozwoli Pan podziękować za przywitanie i złożone życzenia.

Stosowane podziękowania w imieniu rządu polskiego złożył komisarz Ignacy Mrozowski. Skierował je do obecnych oficerów niemieckich, którym był niezmiernie wdzięczny za wykazaną stateczność i sprawiedliwość w trakcie przekazywania władzy w mieście w polskie ręce. Podkreślił, że odbyło się ono na drodze pokojowej i bez ofiar ludzkich, całkowicie przemilczając sprawę podpalenia miejscowych koszar piechoty przez opuszczających je żołnierzy z niemieckiego garnizonu. Po nim kolejnym mówcą był przewodniczący Centralnego Komitetu Narodowego na Obwód Ziemi Białostockiej – Feliks Filipowicz. Do stojących przed nim w szeregach żołnierzy polskich wypowiedział wtedy pełne nieukrywanych emocji i serdeczności słowa:

W imieniu CKN z głębi naszego serca przepętnionego radością mówimy Wam: Witajcie! Pozdrawiamy Was! Podwójnie pozdrawiam! Ponieważ nie tylko przyszliście za tym, aby bronić nas od nawały wschodu, lecz przyszliście tu i jesteście symbolem, widocznym znakiem zjednoczenia ziem polskich. Z tą chwilą wstąpiliście swoją nogą żołnierską na te od dawna ziemię polską, ziemia ta powraca na łono macierzyńskie wszystkim nad drogą Polskiej Ojczyźnie.

Ze względu na to, że jesteście armią nie z poboru, lecz na ołtarz Ojczyzny niesiecie najbardziej drogą dla człowieka ofiarę własnego życia – dlatego my skłaniamy czoło przed tobą, drogi nasz polski żołnierzu i przed Wami Panowie Oficerowie wyrażamy wam nasze uwielbienie. Cześć Wam! Niech żyje Armia Polska! Niech żyje swobodna, zjednoczona, niezależna Polska!

Swoje przemówienia wygłosili również przedstawiciele ludności żydowskiej i wyznania luterańskiego. W imieniu białostockiego Koła Polek kwiaty dla żołnierzy polskich, na ręce ich dowódcy – płk. Dziewulskiego – złożyła przewodnicząca organizacji Janina Dederko. Następnie przy dźwiękach pieśni narodowych „Boże coś Polskę” i „Jeszcze Polska nie zginęła” rozpoczął się ostatni akt ceremonii powitania Wojska Polskiego w Białymstoku – uroczysta defilada wojskowa, jakiej mieszkańcy miasta nie widzieli od ponad 123 lat zaborczej niewoli. W odpowiedniej kolejności zwartymi kompaniami maszerowali ochotnicy z Białostockiego Pułku Strzelców, szwadrony konne 4. Pułku Ułanów i Szwadronu Ułanów Województwa Mazowieckiego (Warszawskiego) i artylerzyści 1. Dywizjonu Artylerii Konnej. Tu za nimi defilowały poczty sztandarowe Związku Robotników Polskich, Białostockiej Ochotniczej Straży Ogniowej, Związku Rolników Polskich, Polskiego Teatru Narodowego i miejscowej młodzieży szkolnej. Dzisiaj możemy ją obejrzeć jedynie na kilkudziesięciu zachowanych zdjęciach, przechowywanych w białostockich muzeach i miejscowym Archiwum Państwowym.

autor: Marek Gajewski, historyk Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku



Jedna z kompanii
Białostockiego Pułku
Strzelców w
oczekiwaniu na
uroczystą mszę polową
na białostockim Rynku
Kościuszki. 22 lutego
1919 r. (Fotografia ze
zbiorów Muzeum
Historycznego Oddziału
Muzeum Podlaskiego w
Białymstoku)